

WYJĄTKOWA OSOBOWOŚĆ

Rozmowa z Szymonem Ladą (rozmowę przeprowadziła Aneta Pierścińska-Maruszewska)

Szymon Lada, ur. 1932, nauczyciel, pedagog, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie; były dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych w Ostrowcu Świętokrzyskim oraz inspektor Wydziału Oświaty i Wychowania w Ostrowcu Świętokrzyskim, założyciel ośrodka wypoczynkowego w Przebrnie; literat, poeta; myśliwy, członek Polskiego Związku Łowieckiego.

Aneta Pierścińska-Maruszewska: Czy łatwo zaprzyjaźnić się z Szymonem Ladą?

Szymon Lada: Pojęcie „przyjaźń” definiowali różni myśliciele, filozofowie, poeci, ludzie Kościoła, ale również prości ludzie, tacy jak ja. Swoją definicję przyjaźni wyłożyłem w swoim wierszu „Przyjaźń”:

Przyjaźń to uczucie wielkiej mocy

To dar bezgranicznej wartości

Zawsze w potrzebie udzieli pomocy

Bo jest wyrazem oddania i miłości.

Na drodze mojego życia zawierałem różne przyjaźnie, bo przecież człowiek jest istotą stadną i żyjąc w zbiorowisku ludzkim, musi budować więzi. Mając na uwadze słowa mojego Ojca, że *na wadze życia więcej waży jeden przyjaciel od dziesięciu wrogów*, zawsze starałem się szukać prawdziwych przyjaciół. Poznałem przyjaźń szkolną, wojskową, zawodową, myśliwską i tę najbliższą mego serca – rodzinną. Spotkałem ludzi rozumiejących przyjaźń podobnie jak ja. Takiej przyjaźni nie niszczy ani czas, ani odległość. Taką przyjaźń zawarłem m. in. z moimi Wychowankami kl. V B Technikum

Hutniczo-Mechanicznego 67 lat temu i trwa ona do dzisiaj. Nie chciałbym pominąć kogoś podczas wymieniania przyjaciół, wolę zachować te nazwiska jedynie w sercu.

Jednak nie wszyscy przeszli próbę prawdziwej przyjaźni. Niektórzy fałszywi przyjaciele... zniknęli jak kostka cukru w filiżance kawy. Nie ubolewam... nie lubię słodzonej kawy.

APM: Jakie cechy i wartości ceni Pan najwyżej?

SL: Zatem po kolei: dyscyplina wewnętrzna, odpowiedzialność, tolerancja, uspołecznienie, uczciwość, sprawiedliwość. Ale pytanie tak sformułowane wymaga uzupełnienia... „i dlaczego?”. Odpowiedź rzetelna na to pytanie to konfrontacja z własnym postępowaniem i wiarą w słuszność takiego rozumowania. Nauka o wychowaniu ustala, że pierwszym i najistotniejszym źródłem wychowania i kształtowania osobowości człowieka jest dom rodzinny. Poruszam ten temat w wierszu „*Sito*”:

...Ojciec i matka są źródłem życia

Prawdę tę zna każdy z nas

Oni kształtują nasz styl bycia

Dobre uczucia budzą w nas...

Z pełną świadomością wróciłem do rodziny, bo z wdzięcznością wspominam mój dom rodzinny, jego wpływ na moją osobowość i wyznawane wartości.

Uczciwości uczyła mnie Matka. Gdy przyniosłem do domu śliwki zerwane z drzewa pani Kamińskiej, dostałem pasem po pupie, musiałem je zwrócić i przeprosić panią Kamińską. Tolerancji uczyłem się również od rodziców, którzy utrzymywali pogodne stosunki z Żydami – nie tylko handlowe, ale również towarzyskie. Gdy śmiałem się z Żydów, że się kiwają przy modlitwie, Matka – bardzo religijna – pouczyła mnie, że ważna jest sama modlitwa, a nie forma jej odmawiania. Na każdą wymienioną, uznawaną przeze mnie wartość, znalazłbym w swej pamięci przykład nauki domowej. Tego rodzaju nauka to dopiero „ziarno rzucone do gleby”. Dalsze działania w kształtowaniu swojej osobowości zależą od nas samych i środowiska, w którym żyjemy. Dyscyplina wewnętrzna ma olbrzymie znaczenie w osiągnięciu celów życiowych. Uczyłem się jej w różnych okolicznościach, ale jedno wydarzenie miało kolosalne znaczenie. Był rok 1956. Byłem młodym nauczycielem przysposobienia wojskowego w Technikum Hutniczo-Mechanicznym w Ostrowcu. Zostałem szczęśliwym ojcem. Urodził się syn Wiesiu. Otrzymaliśmy od dyrektora Chrzanowskiego mieszkanie w budynku szkoły. Byliśmy z żoną szczęśliwi. I przyszło nieszczęście. Zachorowałem. Okropne bóle kręgosłupa, ograniczona ruchomość kończyn i zwolnienia lekarskie ograniczające pracę zawodową, którą z radością wykonywałem. Dr Mansz, reumatolog, orzekł, że jest to *spondylitis ankylopoetica*, w

skrótce ZZSK, a w tłumaczeniu – zeszywniające zapalenie stawów kręgosłupa. Wziąłem serię zastrzyków i bóle minęły. Otrzymałem zalecenie do dalszego leczenia w sanatorium w Busku-Zdroju. Dostałem skierowanie do Wojskowego Sanatorium w Busku-Zdroju i zacząłem leczenie. Komendantem sanatorium był płk. dypl. – staruszek sympatyczny i humorysta.

Na pierwszej wizycie lekarskiej zapytałem, jaka to choroba mnie dopadła. Uśmiechnął się i powiedział: zbliż się do okna i przyjrzyj się temu człowiekowi, to jest twoja choroba, tak będziesz wyglądał. Choroba jest nieuleczalna...Wyjrzałem przez okno i zobaczyłem młodego człowieka zgiętego wpół, idącego „kaczym chodem” i oglądającego się do tyłu „całym ciałem”. Wróciłem do pokoju i długo nie mogłem dojść do siebie. Opiekę lekarską nadę mną przejął młody lekarz w stopniu podporucznika – mój rówieśnik wiekowo i stopniem wojskowym, a ponieważ ożenił się z ostrowczanką, to szybko zbliżyliśmy się do siebie jako koledzy. On dopiero powiedział mi wszystko o mojej chorobie i nauczył, jak się przed nią bronić. Opracował na mój użytek cykl postępowania i ćwiczeń do codziennego stosowania. Postawił zasadnicze zadania: codziennie półgodzinne ćwiczenia gimnastyczne, spanie na twardym pościeliu (deska pod materac), rzucić palenie papierosów, przyjeżdżać do Buska na zabiegi co pół roku, stosować dużo ruchu i ukształtować u siebie dyscyplinę wewnętrzną, aby systematycznie stosować zalecenia. Udało się. Rozwój choroby został zatrzymany, dyscyplina wewnętrzna funkcjonuje i dzięki niej udało się wiele osiągnąć, z wiarą, że prawie wszystko jest do zdobycia i pokonania, jak się jest konsekwentnym w działaniu.

Odpowiedzialność to wartość, która nie podlega samoocenie. Każdy może o sobie powiedzieć, że jest odpowiedzialny, ale prawdę odkrywa dopiero ocena społeczna. Odpowiedzialność kryje w sobie wiele aspektów. W dzisiejszym świecie odpowiedzialność można różnie tłumaczyć. Nie wnikając w pewne nadużycia znaczeniowe, ja będę ją uznawał tylko wówczas gdy służy dobru.

Uspołecznienie to również kształtowanie osobowości człowieka. Można to pojęcie ograniczyć tylko do prac społecznych w rozumieniu korzyści materialnych i można widzieć jako element wychowania człowieka gotowego do działania bezpłatnie na korzyść drugiego człowieka lub środowiska, co wynika z osobistej moralnej potrzeby. Obserwując dzisiejszą rzeczywistość, odnoszę wrażenie, że w procesie wychowania człowieka, a szczególnie tego młodego, zagubiono uspołecznienie. Pamiętam, że w naszym działaniu na rzecz wychowania był to jeden z zasadniczych elementów.

W moim przekonaniu największą wartością, jaką człowiek powinien uznawać i sobie przyswoić, jest uczciwość. Zdobycie miana „człowiek uczciwy” to najwyższa ocena moralna – wyższa to „człowiek spolegliwy”, ale

to już „pachnie świętością”. Dzieci z „Arki Noego” wierzą, że „taki duży, taki mały, każdy Świętym może być”. Mnie wystarcza „człowiek uczciwy”, ale o to trzeba starać się każdego dnia swego życia. Wszystkim tego życzę – uczciwie...

APM: Oświata kiedyś i dziś... Jakie przemyślenia ma Pan w tym obszarze?

SL: Z oświatą – w szerokim znaczeniu – jestem związany całe swoje życie zawodowe. Wybór zawodu nauczycielskiego nie był moim świadomym pragnieniem. Chciałem być lekarzem i byłem blisko tego zamiaru, bo otrzymałem skierowanie na studia medyczne – bez egzaminu – jako „przodownik nauki i pracy społecznej” w opatowskim liceum. Stało się inaczej – zostałem nauczycielem z nakazem pracy. W swojej książce „*Wspomnienia. Refleksje*” opisuję to zdarzenie. Dzisiaj, z perspektywy bardzo odległego czasu, osobistych przeżyć i samorealizacji stwierdzam, że był to prezent od losu. Zawód ten pokochałem, wykonywałem go z pasją.

Zawód nauczyciela, tak samo jak zawód lekarza, sprowadza się do służby drugiemu człowiekowi, jeden i drugi ma dawać innym to, co ma najlepszego. Dlatego pamiętając matczyne wskazanie, że *powinnością ludzką jest ciągłe dawanie. Może swe uczucia, może kromkę chleba, a może inne świadczenie, gdy takie dać trzeba...* (z wiersza „*Homo Sapiens?*”), tak rozumiałem swoją powinność zawodową. Dobro dobrem odpłaca. Dlatego dane mi było odnosić sukcesy. Byłem nauczycielem szkoły podstawowej, kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 3 w Opatowie, nauczycielem Technikum Hutniczo-Mechanicznego, kierownikiem Sekcji Przysposobienia Wojskowego w Okręgowym Ośrodku Metodycznym w Kielcach, wielokrotnie pełniłem funkcję Komendanta Wojewódzkich Obozów Wojskowych dla uczniów klas maturalnych, byłem członkiem Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Ministrze Oświaty i Wychowania, byłem inspektorem oświaty i karierę zawodową zakończyłem jako dyrektor „szkoły samochodowej”.

Zarówno tamta, jak i obecna oświata jest mi bliska, od zawsze jest moim zainteresowaniem i troską. Nie jestem gotów do oceny oświaty, bo każda ma plusy i minusy. Z wielką wdzięcznością wspominam troskę o oświatę dawnych władz ministerialnych, wojewódzkich, powiatowych i miejskich. W zarządzaniu oświatą dobrze funkcjonowała zasada delegowania władzy, czego dowodem był urząd inspektora oświaty i sposób jego funkcjonowania. Dzięki dobrej współpracy ówczesnych władz każdego szczebla wspólnie rozwijała się ostrowiecka oświata. Wybudowano szkoły nr 1, 8 i 9, a także przedszkola 5, 11 i 12. Adaptowano stary budynek szkolny przy ul. Focha na siedzibę władz oświatowych i związkowych, Poradni Zawodowo-Wychowawczej, Biblioteki Pedagogicznej i Klubu Nauczyciela. Wybudowano Ośrodek Wypoczynkowy w Przebrnie, uruchomiono 6 półinternatów i 4

stołówki nauczycielskie, uruchomiono Punkt Konsultacyjny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, aby nauczyciele zdobywali wyższe wykształcenie. W Ostrowcu Świętokrzyskim – jako jedynym mieście w Polsce – zorganizowano Poradnię Medycyny Szkolnej. Z wdzięcznością i uznaniem wspominam ówczesnych nauczycieli i dyrektorów wszystkich placówek oświatowych. Byli to ludzie z wielkim poczuciem godności osobistej i zawodowej, szczerze oddani swym uczniom i wychowankom, umiejący przekazywać wiedzę i kształtować cenne wartości moralne. Dzisiaj brakuje chyba wśród nauczycieli atmosfery koleżeńskości, jaką ja wspominam z rozrzewnieniem. Dużą zasługę w jej budowaniu miały ogniska ZNP w szkołach. Współczesna oświata ma duże możliwości, jeśli chodzi o pozyskiwanie środków unijnych, ale mimo to zauważam wiele niezaspokojonych potrzeb, np. brak opieki lekarskiej w szkołach, stołówek nauczycielskich, pół-internatów. Żałuję, że nie udało się utrzymać wydziałowi oświaty ośrodka w Przebrnie i Przychodni Medycyny Szkolnej. Ponadto moim zdaniem współcześni nauczyciele powinni bardziej zatroszczyć się o przywrócenie autorytetu ich zawodu. Dzisiejszym dyrektorom i nauczycielom współczuję, że pracują w tak trudnych warunkach spowodowanych pandemią i podziwiam ich umiejętności prowadzenia zajęć w ciężkim czasie. Zauważam u obecnych nauczycieli wyższy poziom wiedzy światowej, a szczególnie wiedzy technicznej, co wynika z rozwoju i postępu oraz z większej dostępności do środków przekazu. Szczególne słowa uznania i podziękowania kieruję do nauczycieli „samochodówki” i „Szkoły z Pasją” na ul. Focha. Jestem im wdzięczny za to, że realizują ideę, której służyłem – tworzenie szkoły kochanej, nowoczesnej, patriotycznej i środowiskowej. Pani Katarzynie Cukierskiej dziękuję za okazywaną życzliwość i za to, że umie być wdzięczną. Swojej nauczycielce złożyła najgłębszy ukłon, nadając swej szkole jej imię. Dyrektorowi „samochodówki” Marcinowi Sitarzowi dziękuję za miłe kontakty.

APM: Co poradziłby Pan współczesnym pedagogom?

SL: Kochać swój zawód, dbać o jego rangę, kształtować dyscyplinę wewnętrzną, uczyć się słuchać innych, pamiętać, że zawsze dydaktyka musi się łączyć z wychowaniem i wierzyć, że będzie lepiej. Nauczyciel nie może być kolegą swoich uczniów, powinien dążyć do bycia przyjacielem.

APM: Sztuka w życiu Szymona Lady ...

SL: Nie jestem koneserem żadnej sztuki. Podziwiam wszystkie artystyczne talenty, potrafię dostrzec piękno ich twórców. Kocham poezję, lubię też patrzeć na obłoki i dostrzegać ukryte w nich piękno. Zachwygam się jesienną kolorystyką lasów, barwą bażantów, motyli i kwiatów. Lubię patrzeć na piękne kobiety. Stąd moje zamiłowanie również do obrazów. Kiedyś patrzenia na nie uczył mnie Tadeusz Maj, dzisiaj zastępuje go Tadeusz Kurek.

APM: Kto Pana inspirował, kto był autorytetem?

SL: Nie ma autorytetu na całe życie. W okresie dzieciństwa autorytetem była przede wszystkim Matka; umiała odpowiedzieć na wszystkie moje pytania i wszystko zreperować. W okresie młodzieńczym, na który przypadł czas okupacji niemieckiej, wzorcem był Marian Turski, mąż mojej stryjecznej siostry, bo był partyzantem i miał broń. Dla niego ukradłem pistolet z niemieckiego samochodu. Po wyzwoleniu podziwiałem Ojca za to, że przemierzał dziesiątki kilometrów po wsiach, żeby przynieść nam jedzenie; mąkę, kaszę, chleb, słoninę. To on uczył mnie miłości do rodziny. W pracy zawodowej autorytetem był dyrektor THM-u Leon Chrzanowski. Nie mogłem oprzeć się też urokowi osobistemu Jana Pawła II i dałem temu wyraz w mojej poezji.

APM: Z czego jest Pan najbardziej dumny?

SL: Najbardziej dumny jestem ze swojej rodziny. Kocham ją za gotowość do wzajemnej pomocy, nawet kosztem wyrzeczeń indywidualnych. Dumny jestem też z tego, że zarówno ja, jak i cała moja rodzina potrafimy się oprzeć huraganom życiowym. Dumny jestem ze wszystkich osiągnięć moich dzieci, z mojego długiego stażu małżeńskiego. Dumny jestem z tego, że otacza mnie grono prawdziwych przyjaciół.

APM: Czy czegoś Pan żałuje?

SL: Tak. Żałuję, że nie nauczyłem się gry na żadnym instrumencie, a miałem wyjątkowe predyspozycje do opanowania tej sztuki. Niechęć do nauki gry na skrzypcach i akordeonie wzięła się od bardzo bolesnej historii, kiedy rozstrzelano mojego nauczyciela, wybitnego skrzypka, Żyda Simki. Niemniej spełniałem się w zespołach chóralnych, byłem nawet solistą i śpiewałem na eliminacjach w Teatrze Narodowym w Warszawie. Jestem też autorem dwóch piosenek.

APM: Udało się Panu nie zestarzeć. Czy to dzięki nieustającej aktywności, czy szczęściu osobistemu, a może jeszcze jakimś innym cudownym działaniami?

SL: Jest Pani przemiłą osobą, która potrafi łać miód na serce staruszka...
udało się Panu nie zestarzeć – prawdę odkrywa mój wiersz „To był gość...”:

Płyną lata, dni ubywa

Czasu w miejscu nie zatrzymasz

Szron na głowie, słuch stępiony

Starość w życiu swym odkrywasz

Przyszła znikąd, tak zniemacka

Jeszcze wczoraj jej nie było

Dzisiaj trudno ugryźć placka

Kiedy zębów już ubywało

Nie te siły, nie ta sprawność

Na kamieniach się potykam

A mówiły "to jest gość"

Już się z nimi nie spotykam

Ze starością jest różnie, bo pojęcie starości jest wieloaspektowe. Przypisane jest do określonego wieku, do wyglądu, do zachowania, do pamięci, do kondycji fizycznej i umysłowej. W ocenie powszechnej najczęściej starość człowieka ocenia się z perspektywy wyglądu... I tu natura czyni psikusy... jednemu dodaje, drugiemu odejmuje – niezależnie od wieku. Jeżeli Pani zauważa, że udało mi się nie zestarzeć, to na pytanie dlaczego, Pani już odpowiedziała.. nieustająca aktywność w kontaktach z ludźmi, łowiectwo i wędrówki z ukochaną Borką (wyżlica) po polach i lasach, „szczęście osobiste z klimatu rodzinnego, jaki stworzyła Żona, Synowie, Synowe, Wnuczęta i Prawnuczęta oraz świadomość godnego przejścia przez życie w gronie Przyjaciół. *A to jeszcze jakieś inne cudowne działanie* – to ...kocham przyrodę i kobiety młode...

APM: Pełnienie funkcji kierowniczych, realizowanie odpowiedzialnych zadań łączy się niejednokrotnie z dylematami także natury moralnej. Czy zawsze był Pan dumny ze swoich decyzji?

SL: Zadała Pani trudne pytanie, ale dziękuję za nie, bo zmusiło mnie ono do przejrzenia swojego postępowania jako nauczyciela i jako przełożonego zespołów ludzkich. Podejmowanie decyzji, a szczególnie w sprawach ludzkich to bardzo odpowiedzialne i często trudne zadanie. Świadomość tego powinni mieć szczególnie nauczyciele i przełożeni wszystkich szczebli władzy. Decyzje powinno się podejmować z wiarą, że są zgodne z prawdą, z obowiązującym prawem, ze swoim sumieniem i z pewnością, że nie krzywdzą człowieka. Decyzji nie można podejmować w atmosferze napięć psychicznych, emocji i pod dyktando. W oparciu o moje doświadczenie zawodowe mogę przytoczyć wiele przykładów potwierdzających słuszność przedstawionych wyżej zasad. Są w mojej pamięci decyzje, z których jestem dumny albo zadowolony, ale są również takie, które nie powinny być podjęte, bo budziły niezadowolenie, a nawet żal. Nawet po naprawieniu skutków tych decyzji pozostał niesmak Przełożony nie może bać się podejmowania trudnych decyzji kadrowych, musi tylko zadbać, aby nie skutkowały z krzywdą na dalsze losy człowieka. Tej zasady przestrzegałem przy zwalnianiu ze stanowisk kierowniczych.

APM: Panie Szymonie, serdecznie dziękuję za tę rozmowę, za Pana ciepło, życzliwość. Jest Pan dla mnie wzorem dobrych manier.

SL: Pani Dyrektor, Pani Doktor, Pani Aneto, Dziękuję!